

665

na. scenie

Ożenek
(Teatr Powszechny
- Warszawa) ★★★

Dla samego Władysława Kowalskiego bezwzględnie trzeba zobaczyć to przedstawienie: jakże dawno nie mieliśmy w Warszawie roli, którą odpowiedzialnie zwać wypada kreacją! Z obwisłą wargą i zmierzwionymi włosami, spowolniony Podkolesin w niczym nie przypomina dotychczasowych ról Kowalskiego. Abnegacja nieszczęsnego epuzera jest precyzyjnie rozplanowana, pod pozorną nonszalancją czuje się wzorową, profesjonalną koncentrację. Aktor wygrywa każdy niuans tekstu cudownie przetłumaczonego przez Tuwima, wylicza efekty, nie szarżuje; z nie mijającym zaciekawieniem czeka się na jego kolejną kwestię, spojrzenie, nagły wybuch. Śmieszy, budzi sympatię, współczucie i irytację naraz: czegoż więcej chcieć? W cieniu kreacji Kowalskiego błędną rzetelne role Janusza Gajosa, Joanny Żółkowskiej, Elżbiety Kępińskiej, epizody Krzysztofa Strońskiego, Sylwestra Maciejewskiego. Reżyser i scenograf utrudnili aktorom zadanie, każąc im grać na nieomal pustej scenie, pod rozciągniętym na wyciągach, olbrzymim urzędniczym szynelem (po kuluarach krążył dowcip, że scenografka Jagna Janicka, nie dosłyszawszy przez telefon, jakie dzieło Mikołaja Gogola będzie inscenizowane, przygotowała dekorację do „Płaszcz”). Zespół wyszedł z opresji z tarczą, może poza Jackiem Braciakiem, zbyt łatwo uciekającym się do szarży i łatwych grepsów; cóż robić, gdy widownia współczesna tego typu efekty ma w cenie...

Sierachdu

Jack